

Polski *american dream*

AUTOR: AGNIESZKA GÓRNICKA

Rokcy Babloa Teatru Alaty to szczerą autorską wypowiedź młodych aktorów, którzy aby stanąć na scenie, musieli stoczyć walkę z własnymi słabościami i bezwzględny rynkiem pracy.

■ W zeszłorocznym, wakacyjnym numerze miesięcznika „Teatr” opublikowano rozmowę Jacka Wakara z absolwentami państwowych szkół artystycznych. Aktorzy z krakowskiej PWST, jej filii we Wrocławiu, z warszawskiej Akademii Teatralnej i Wydziału Sztuki Lalkarskiej w Białymstoku opowiadali o swoim zdenerwieniu z rzeczywistością po opuszczeniu bezpiecznych murów szkoły. Część z nich bez problemu otrzymała etaty w teatrach publicznych, niektórzy stworzyli własne teatralne projekty. Dla pozostałych aktorstwo okazało się czystą loterią, w której nic nie jest pewne. Brak stałego punktu zaczepienia, momenty załamania i zwątpienia, wyścig po etaty i role, konieczność dorabiania na boku, brak ubezpieczenia zdrowotnego, brak zdolności kredytowej... Stan niepewności, w którym znajdują się młodzi twórcy, to motyw przewodni spektaklu Teatru Alaty. Sięgając po biografię Sylvestra Stallone’a i napisany przez niego scenariusz do filmu *Rocky*, aktorzy opowiadają o własnej pogoni za marzeniami. Jednocześnie pytają nas i samych siebie, czy są spełnieni, szczęśliwi i usatysfakcjonowani tym, co robią.

Teatr Alaty powstał w 2014 roku jako nieformalna grupa kilkorga twórców teatralnych, których połączyła wspólna praca. Dziś, jak czytamy w materiałach promocyjnych grupy, działają jako profesjonalny, niezależny teatr. „Teatr, który jest spotkaniem” – to hasło, które definiuje ich założenia. Choć pozbawieni są stałej siedziby, realizują ambitny plan poszukiwania żywego kontaktu z widownią. Nie inaczej dzieje się w przypadku spektaklu *Rokcy Babloa* w reżyserii Jakuba Kasprzaka,

zrealizowanego w ramach rezydencji w Teatrze Rozrywki w Chorzowie, a ostatnio prezentowanego gościnnie w warszawskiej Dzikiej Stronie Wisły i Domu Kultury Praga.

Wśród zaledwie kilku rekwizytów – worka treningowego, sklepowego manekina – Bartosz Budny, Michał Karczewski i Rafał Pietrzak stają się narratorami wzruszającej i niezwykle zabawnej historii o zawodowych zwycięstwach i porażkach. Ramą spektaklu są biograficzne opowieści trojga aktorów. Utrzymane w konwencji dowcipnych komentarzy przeplatanych refleksyjnymi przypowieściami, historie młodych artystów zestawione są z życiorysem Sylvestra Stallone’a – autora oscarowego scenariusza filmu *Rocky* – oraz z opowieścią o filmowym bokserze. Monologi, podczas których twórcy opowiadają o swoim prywatnym życiu, o trudnych początkach zawodowej kariery i pierwszych krokach na teatralnych scenach, stają się dopełnieniem spektaklu, który w pewnym momencie przybiera kształt swoistego manifestu. Manifestu młodości i ambicji, które pozwoliły stworzyć oryginalną i niezwykle przemyślaną inscenizację.

Dramaturgia spektaklu skupia się na połączeniu i symultanicznym przedstawieniu trzech narracji, które razem tworzą spójną, szkatułkową konstrukcję. Wspomniane wyżej biograficzne opowieści aktorów to pierwsza z nich. Drugą są chronologicznie odtwarzane sceny z życia dwudziestokilkuletniego Sylwestra Stallone’a, który poszukuje producenta swojego filmowego scenariusza o Rockym. Trzecim wątkiem jest fikcyjna fabuła samego filmu, którą Stallone opowiada potencjalnym producen-

tom, a którą aktorzy odgrywają w kolejnych scenach. Budny, Karczewski i Pietrzak żonglują rolami, płynnie przechodząc między biografią Stallone’a a historią znaną z *Rocky’ego*, ukazując szeroki wachlarz warsztatowych umiejętności. Bokserska dynamika akcji, nakręcana szybkim tempem kolejnych scen, wzmacnia dodatkowo i tak już wciągającą fabułę.

Stallone funkcjonuje w spektaklu jako figura symboliczna – przykład człowieka, który ciężką pracą i uporem osiągnął zawodowy sukces. Międzynarodowa ikona kultury masowej, aktor, scenarzysta i producent filmowy, swoją karierę zaczynał od epizodycznych ról m.in. w filmach Woody’ego Allena i komediach erotycznych. Przełomem był rok 1976, kiedy po żmudnym i długotrwałym poszukiwaniu producenta znalazł wytwórnię, która zdecydowała się na wyprodukowanie jego scenariusza. Niskobudżetowy film niedługo potem otrzymał trzy Oscary: za reżyserię, montaż i zdjęcie.

W odpowiedzi na ten legendarny *american dream* Stallone’a, trzech absolwentów Wydziału Sztuki Lalkarskiej Akademii Teatralnej opisuje swój proces dojrzewania do bycia aktorem. Słyszymy o trudnym dzieciństwie okupionym ciężką pracą i nauką, o wielokrotnych próbach „przejścia” przez egzaminy wstępne na Wydział Aktorski, o żmudnym poszukiwaniu etatowej pracy w zawodzie. O dorabianiu w objazdowych teatrach dla dzieci, o upokarzających pracach dodatkowych w nadmorskich knajpach i parzeniu kawy na warszawskim Zbawie. Choć w głosie aktorów słychać żal, to każdy z nich dochodzi do kulminacyjnego punktu, w którym decyduje się podjąć walkę

na życiowym ringu. Zestawienie ich opowieści z losem „Włoskiego Ogiera” maluje prostą, choć niezwykle trafną analogię. Wszyscy bohaterowie marzą, aby osiągnąć założony cel. Wszyscy są także zawieszeni pomiędzy wzniosłym i naiwnym heroizmem a ryzykowną bravurą. Każdy z nich pomimo wątpliwości podejmuje jednak walkę. Pytanie o to, czy bohaterowie wierzą w „amerykański sen”, to pytanie, ile są w stanie poświęcić, aby go spełnić.

Kiedy Bartosz Budny, skierowany twarzą do publiczności, opowiada o wykładach motywacyjnych amerykańskiego coacha Erica Thomasa, które pomogły mu stanąć na nogi i uwierzyć w siebie, przytacza zdanie, które wywarło na nim największe wrażenie: „Jeżeli będziesz chciał odnieść sukces tak bardzo, jak chcesz zaczerpnąć powietrza, będąc pod wodą, to możesz go odnieść”. Wydaje się, że *Rokcy Babloa* wyrasta właśnie z wewnętrznej potrzeby opowiedzenia budującej i dającej nadzieję historii –

niemal jak w wykładach motywacyjnych działających na naszą samoocenę i świadomość. Energia i entuzjazm aktorów, ich poświęcenie i zaangażowanie tworzą niezwykle pozytywną aurę spektaklu. To teatralny wykład motywacyjny, który pokazuje, że *american dream* jest w zasięgu każdego, ale i dla każdego może być czymś zupełnie innym. Twórcy kończą spektakl sekwencją, w której mówią, że podobno każdą historię da się streścić w czasie, w którym spala się jedna zapalka. I, zapalając trzy zapalki, sumują kolejno opowiedziane historie: boksera amatora Rocky’ego, amerykańskiego aktora i samego Teatru Alatyr. Teatru bez siedziby i bez pieniędzy, ale z marzeniami.

Literówki w tytule, o czym informują twórcy na początku spektaklu, znalazły się tam nieprzypadkowo. Amerykańska wytwórnia filmowa Metro-Goldwyn-Mayer odmówiła teatrowi udzielenia praw autorskich do posługiwania się tytułem filmu. Nieznany teatr

niezależny z Polski ze swoim ambitnym, choć niskobudżetowym projektem nie był odpowiednim partnerem do rozmów i pertraktacji z produkcyjnym gigantem z Kalifornii. „Śmieszny teatrzyk z Polski”, jak ironicznie mówi o grupie Bartosz Budny, swoim spektaklem pokazuje, że lekceważące głosy i zwątpienie innych warto przekuwać w wiarę w siebie i wytrwałość. Zwycięstwem Rocky’ego nie było pokonanie mistrza świata Apolla Creeda na ringu, ale podjęcie decyzji o samej walce. Taką decyzję podejmują aktorzy Teatru Alatyr, którzy mimo przeciwności losu konsekwentnie realizują swój plan tworzenia autorskiego i wartościowego teatru. ■

Teatr Alatyr
Rokcy Babloa
 reżyseria Jakub Kasprzak
 premiera 19 maja 2017
 w Teatrze Rozrywki w Chorzowie

Rokcy Babloa, reż. Jakub Kasprzak, Teatr Alatyr (2017)

